

KALENDARIUM SPOTKAŃ SŁUŻB AA W REGIONIE WARSZAWA

- INTERGRUPA AA „ATLAS” – trzecia niedziela godz. 14⁰⁰ spotkania w terenie
adres koresp. 08-110 SIEDLCE 2, skrytka pocztowa 24
- INTERGRUPA AA „MAZOWIECKA” – pierwsza sobota godz. 15⁰⁰
05-101 NOWY DWÓR MAZ. Osiedle Młodych, Dom Parafialny
- INTERGRUPA AA „MOKOTÓW” – ostatni poniedziałek godz. 18⁰⁰
02-672 WARSZAWA ul. Dereniowa 12, Dom Parafialny
- INTERGRUPA AA „NAREW” – pierwsza niedziela godz. 17⁰⁰
07-400 OSTROŁĘKA, ul. Goworowska 49, Kościół Zbawiciela Świata (harcówka)
- INTERGRUPA AA „PÓLNOC” – druga środa godz. 18⁰⁰
01-188 WARSZAWA ul. Karolkowa 49a
- INTERGRUPA AA „SAWA” – ostatnia sobota godz. 17⁰⁰
03-416 WARSZAWA ul. Brazylijska 10
- INTERGRUPA AA „WARS” – pierwszy piątek godz. 18⁰⁰
02-532 WARSZAWA ul. Rakowiecka 61, Kościół A. Boboli
- INTERGRUPA AA „WSCHÓD” – ostatnia środa godz. 18⁰⁰ WARSZAWA ul. Brazylijska 10

ZESPOŁY SŁUŻB AA REGIONU WARSZAWA

Spotykają się w PIK, Warszawa ul. BRAZYLIJSKA 10:

ds. **FINANSÓW** pierwszy poniedziałek m-ca godz. 18⁰⁰.

ds. **INFORMACJI PUBLICZNEJ I WSPÓLPRACY**

Z PROFESJONALISTAMI pierwszy czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. **INTERNETU** ostatnia sobota m-ca godz. 15⁰⁰

ds. **LITERATURY** drugi czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. **ORGANIZACJI** trzeci czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. **ZAKŁADÓW KARNYCH** czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

Spotkania **KOLPORTERÓW LITERATURY** drugi czwartek m-ca godz. 17³⁰

Sprzedaż Literatury w PIK; każdy **Poniedziałek, Wtorek, Czwartek od 16-00**

Temat Konferencji wiosennej: „**Samowystarczalność**”

RADA REGIONU AA WARSZAWA

Spotkania odbywają się w trzecią Sobotę – miesiące nieparzyste godz. 16⁰⁰

03-946 WARSZAWA ul. BRAZYLIJSKA 10

Najbliższe spotkanie odbędzie się **19 stycznia 2008 r.**

Email: warszawa@aa.org.pl

strona internetowa: <http://www.aa.org.pl/regiony/index013.php>

Redakcja Regionalnego Biuletynu Informacyjnego: **www.mityng.org**

Aby wysłać informacje o rocznicach Grup AA, Intergrup lub innych wydarzeniach:

redakcja@mityng.org

lub dostarcz je do Zespołu ds. Literatury, 2 czwartek w godz. 18⁰⁰-20⁰⁰ w PIK.

PUNKT INFORMACYJNO - KONTAKTOWY

Od pon. do pt. godz. 16⁰⁰-21⁰⁰ W-wa ul. BRAZYLIJSKA 10 tel. 022/ 616-05-68

Poniedziałki - dyżury pełni Intergrupa WSCHÓD
Wtorki - dyżury pełni Intergrupa SAWA/MAZOWIECKA - II wt.
Środy - dyżury pełni Intergrupa WARS
Czwartki - dyżury pełni Intergrupa MOKOTÓW
Piątki - dyżury pełni Intergrupa PÓLNOC



Biuletyn Regionu Warszawa

MITYNG

NUMER 1/127/2008

Ukazuje się od października 1992

Styczeń

Temat wiodący: **Trzeźwy rok. I co dalej?**

A za miesiąc: **Siła Większa, jakkolwiek ją pojmuję**

Trzeźwy rok...

Pokonany wreszcie przez alkohol, zapragnąłem zaprzestania picia i rozpaczliwie modliłem się o pomoc. Byłem gotów zrobić wszystko, aby tylko przestać pić. Zdarzyło się wiele i udało się.

Przyszedłem do Wspólnoty AA. Uwierzyłem, że jest to droga dla mnie. Przestałem więc dyskutować. Dostosowałem się do panujących tu prostych zasad. Zastosowałem też prostą sugestię - dziś nie pij, idź na mityng, czytaj literaturę AA... Dzięki Bogu wzmocniłem to pełnieniem służby i pracą ze sponsorem. Dziś nie piję. Przez ostatni rok cierpliwie pielęgnowałem swoją trzeźwość.

Warto żebym dziś umiał znaleźć radość z tej trzeźwości, bez względu na moje przeróżne sukcesy i porażki. Warto żebym umiał wyrazić wdzięczność za tak niegdyś upragnioną trzeźwość.

Przez każde 24 godziny nadchodzącego roku chciałbym pamiętać czym jest Wspólnota Anonimowych Alkoholików i po co ja w niej jestem. Codziennie, przez kolejny rok...

**PREAMBUŁA AA**

Anonimowi Alkoholicy są wspólnotą mężczyzn i kobiet, którzy dzielą się nawzajem doświadczeniem, siłą i nadzieją, aby rozwiązać swój wspólny problem i pomagać innym w wyzdrowieniu z alkoholizmu.

Jedynym warunkiem uczestnictwa we wspólnocie jest chęć zaprzestania picia. Nie ma w AA żadnych składek ani opłat, jesteśmy samowystarczalni poprzez własne dobrowolne datki.

Wspólnota AA nie jest związana z żadną sektą, wyznaniem, działalnością polityczną, organizacją lub instytucją, nie angażuje się w żadne publiczne polemiki, nie popiera ani nie zwalcza żadnych poglądów.

Naszym podstawowym celem jest trwać w trzeźwości i pomagać innym alkoholikom w jej osiągnięciu.

Copyright "A.A. Grapevine", Inc.

Spis treści:

- Str. 1 Trzeźwy rok ...
Str. 3 Tradycja pierwsza
Str. 5 Panel zagraniczny w Popowie
Str. 6 Jakość trzeźwości
Str. 7 Bezwzględna uczciwość
Str. 9 Opowieść sponsora
Str. 11 Koncepcja 5
Str. 14 Prawie fatalna uraza
Str. 15 Tradycja I AA (jak to widzi Meszuga)
Str. 18 Wystarczy jedynie pragnienie zaprzestania picia?
Str. 20 Krótka historia grupy ... KOTWICA
Str. 21 Zza krat
Str. 21 Siódemka
Str. 22 Bądźmy przyjaźni dla naszych przyjaciół



Propozycje tematów MITYNGU na najbliższy rok

Luty	Siła Większa, jakkolwiek ją pojmuje
Marzec	Niezależność w AA
Kwiecień	Krok czwarty. Lista moich wad i zalet
Maj	Sponsorowanie okazją do powierzenia
Czerwiec	Gotowość. Pokora
Lipiec	Pogoda Ducha
Sierpień	Wina, krzywda, zadośćuczynienie
Wrzesień	Odpowiedzialność. Samowola
Październik	Postęp a nie doskonałość
Listopad	Modlitwa
Grudzień	Niesiemy posłanie. Dwukrok
Styczeń 2009	Bezsilność fundamentem trzeźwości.

Mamy nadzieję, że czytelnicy zechcą podzielić się z nami swoimi doświadczeniami, siłą i nadzieją pamiętając, że aby wypowiedź mogła być wykorzystana w danym miesiącu, musi dotrzeć do redakcji około 3 tygodni wcześniej. Ponadto oczekujemy wypowiedzi dotyczących stosowania Tradycji AA. Zachęcamy również do wyrażania swoich doświadczeń w formie rysunków. Teksty i rysunki można przekazywać w drugi czwartek miesiąca, do zespołu literatury, godz. 18-20, w PIK-u. ul. Brazylijska 10 lub email:

redakcja@mityng.org Można też zostawić w PIK-u w kopercie z dopiskiem MITYNG.

Redakcja MITYNGU.

DYŻURY TELEFONICZNE:



„PÓLNOC”
04.01 STRZYŻYNA
11.01 PRZYSTAŃ
18.01 ŁASKI
25.01 NA GÓRCIE

„WSCHÓD”
07.01 ORLIK
14.01 PATRYK
21.01 ATEŃSKA
28.01 CEGIEŁKA

„Bill całe swoje życie poświęcił idei rozwoju. Zawsze ochraniał, wspierał i promował zmianę i rozwój w sobie i w innych, w porządku wydarzeń i warunków.”

miały przez profesjonalistów, że z życzliwą pobłażliwością przyglądają się kolejnym fazom naszego trzeźwienia. Tylko tak potrafię wytłumaczyć sobie własne postępowanie. Nieporadny entuzjazm, z jakim uczestnicy AA wypowiadają się o korzyściach ze stosowania programu AA sprawia wrażenie, że są przeciwni innym formom zdrowienia, że powstają napięcia na linii AA - terapia. Nic bardziej mylnego.

Coraz częściej uświadamiamy sobie, że alkoholicy kończący terapię mają do dyspozycji kilka możliwości kontynuacji trzeźwego życia i to do nich należy wybór, którą drogą chcą podążać. AA i jej zasady są tylko jedną z możliwych dróg. Alkoholik może kontynuować trzeźwość jako uczestnik na przykład duszpasterstwa trzeźwości. Już pobieżne spojrzenie pokazuje jak wielu przyjaciół właśnie w postaci religijnej znajduje rozwiązanie na swoje życie. Drugą drogę wskazują różne kluby, stowarzyszenia, fundacje. Przez wspólne wycieczki, obozy terapeutyczne, korzystając w swym działaniu również z funduszy zewnętrznych, preferują budowanie postaw abstynenckich. Ich działalność jest stale omawiana w środkach masowego przekazu, nagłaśniana przez różne festyny. Oczywiście nie możemy przeoczyć działalności ośrodków pomocy społecznej, gdzie AA jest częścią programu wychodzenia z bezdomności czy skrajnej nędzy.



Sądzę, że bez tej pomocy wielu obecnych przyjaciół nie miałoby cienia szansy na podźwignięcie się do nowego życia. Chyba ten dosyć pobieżny przegląd wykazuje jak wiele podziękowań kieruje do wszystkich pomagającym alkoholikom. Mam pełną świadomość, że ośrodki te wypełniają tę część pomocy, której AA nie podejmuje, a które dla wielu są niezbędne. Błędem moim i moich kolegów było to, że chciałem przypisać innym stosowanie zasad, których sam jeszcze nie potrafiłem stosować.

Dzisiaj, gdy rozmawiam z młodymi w trzeźwieniu przyjaciółmi, zawsze podkreślam, że nie ma konfliktu AA - terapia, a jeśli rozmówca aktualnie uczestniczy w terapii, to niech uczestniczy w niej jak najlepiej. Dopiero później, ze sponsorem, gdy zapragnie tego co w AA posiadamy, będzie miał okazję poznawać i stosować zasady AA do końca życia. Dziękując Bogu za możliwość spotkania z programem AA muszę jednocześnie sobie przypomnieć, że jakoś do tej pory nie słyszałem na mityngu takiej wypowiedzi: byłem na terapii i to mi zaszkodziło. Raczej wielu sobie chwaliło uzyskaną wiedzę.

Przy okazji chcę wspomnieć o innym przypadku. Niedawno miałem okazję uczestniczyć w spotkaniu AA w sąsiednim Regionie. Na to spotkanie zawiózł mnie zaprzyjaźniony ksiądz. Jakież było moje zdziwienie, gdy podczas dyskusji wysłuchałem mnóstwa ataków wobec duchowieństwa. Właściwie każdy z mówców wykazywał tak wojowniczą postawę, że nie mogło być mowy o porozumieniu, a sprawa, dodając pikanterii dotyczyła 11 Tradycji AA oraz spotkania opłatkowego. W drodze powrotnej przypominały mi się słowa Billa W. będące tytułem cyklu artykułów w książce "Język serca" a publikowanych kiedyś w MITYNGU nr 16/17: **Bądźmy przyjaźni dla naszych przyjaciół**

Barmin E

„Wydawało mi się podobnie jak tobie, że żyję w najzupelniej bezsensownym i wrogim świecie i jakieś przelotne satysfakcje czy nagrody mogą w nim wywalczyć ludzi silni.”

Siedmioro. Tyle nas było w grupie. Z różnych miejsc kraju. Dzień w dzień razem. Trudne tematy, bolesne zdarzenia z życia, gdy alkohol był naszym królem, panem. Nieznani sobie alkoholicy - przez Siłę Wyższą przeznaczeni na wspólne przebywanie - razem, w jednym pomieszczeniu, całymi godzinami. Przyglądając się sobie od środka mówiliśmy o bezsilności, niekierowaniu, wierze w moc sprawczą Siły Wyższej i powierzaniu się Jej.

Był ból, lzy, strach i przerażenie. Ale też i ulga, nadzieja i uśmiech. Każda godzina przybliżała nas sobie. Każdy dzień stawał się bezcenny.

Po przyjeździe pytano mnie wielokrotnie: Co stamtąd przywiozłaś? A moja odpowiedź jest niezmienna:

Wspaniałych przyjaciół w sercu. Dzięki nim poznałam lzy wdzięczności. Słodkie, przynoszące ulgę. Poznałam uczucie miłości – bezinteresownej – miłości do drugiego człowieka. Dziś wiem, że można kochać kogoś tylko za sam fakt, że JEST, że Siła Wyższa postawiła mi go na mojej drodze. Czy to mało? Dla mnie jest to odkrywcze. Nowe. Do tej pory nieznanne. W głębi serca pojawiło się jeszcze jedno wspaniałe uczucie, którego przez całe swoje życie nie znałam – uczucie *dobrej tęsknoty*. Tak, tak – *dobrej*. Moje dotychczasowe „tęsknoty” były tęsknotami bolesnymi albo bardzo płytkimi – takimi: „bo wypada tęsknić”.

Dziś tęsknię za swoimi nowymi przyjaciółmi. Za wspólnym przebywaniem. Ale to nie boli. Wiele od nich wzięłam i żeby nie przerwać „kanału dostawczego”, jesteśmy w stałym kontakcie. Całą siódmką. I chociaż myślałam przed wyjazdem, że wrócę, zapomnę i pójdę sobie dalej, to dziś mam przeświadczenie, że ta *dobra tęsknota* pozwoli nam spotykać się na szlaku. Wspierać się. Być nadal razem, choć w różnych miejscach... Dziś wiem, po co tam pojechałam. Po ten skarb bezcenny jakimi są te uczucia: Wdzięczność, Miłość, Dobra tęsknota.

Pozdrawiam radośnie, Gosiali

BĄDŹMY PRZYJAŹNI DLA NASZYCH PRZYJACIÓŁ

Poczułem się zażenowany, gdy z ośrodka leczenia uzależnień kolega przyniósł wiadomość o tym, jak terapeuta wyrażał zdziwienie postawą aowców. On w swojej pracy, w najlepszej wierze kieruje pacjentów do AA, a tam pacjenci dowiadywali się, że terapia nie działa i dobre jest tylko AA. Te z domieszką goryczy słowa pochodziły od terapeuty, którego kwalifikacje, sposób pracy, postawę, bardzo sobie cenię. Dodatkowo przykro mi się zrobiło, że stosunkowo niedawno sam wypowiadałem na mityngach podobne herezje. Powstały konflikt - o ile w ogóle można mówić o konflikcie - jest, jak sądzę, wynikiem pewnego nieporozumienia. Wielu alkoholików tak bardzo zaangażowało się w życie AA, że nie dostrzega innych sposobów uzyskiwania trzeźwości. Zupełnie zapomina, że zdecydowanie największa grupa trzeźwiejących alkoholików rozpoczęła swoje nowe życie na terapii. W wielu przypadkach to właśnie oni, po terapii tworzyli grupy, w których obecnie sam trzeźwieję. Mam nadzieję, że powstały na mityngach afekt jest zrozumi-



„Anonimowość była pierwotnie praktykowana ze względu na eksperymentalny charakter Wspólnoty jak i z uwagi na fakt społecznego napiętnowania alkoholizmu.”

TRADYCJA PIERWSZA

„Nasze wspólne dobro powinno być najważniejsze, wyzdrowienie każdego z nas zależy bowiem od jedności Anonimowych Alkoholików”

Jest bardzo prawdopodobne, że gdyby nie istniała Wspólnota Anonimowych Alkoholików, ja sam nie żyłbym już – być może potrącony przez samochód, może zadźgany w ciemnym zaułku, może odwiedzany przez rodzinę w szpitalu aż do beznadziejnego końca. Jednak żyję i właśnie zaczynam kolejny dzień z nadzieją, że będzie to zdrowy dzień – bez pomocy Boga, bez pomocy Anonimowych Alkoholików nie byłoby to możliwe. Ja w to wierzę.

Tradycja pierwsza mówi o naszym wspólnym dobrze, podkreślając że właśnie ono powinno być na pierwszym miejscu, jeśli chcę osiągnąć obiecywane przez Program wyzdrowienie z alkoholizmu, z choroby ducha.

Cóż znaczy dla mnie owo WSPÓLNE DOBRO?

Te słowa pokazują mi, wiecznemu egocentrykowi, wiecznemu egoiście, wiecznemu rozpatrywaczowi własnych losów, upadków, wlotów, szczęść i nieszczęść, że istnieje coś więcej, niż MOJE DOBRO. Istnieje jakieś WSPÓLNE DOBRO.

Dla mnie tym wspólnym dobrem we Wspólnocie Anonimowych Alkoholików jest dar trzeźwości. Żyjąc trzeźwym życiem sam powinienem je pielęgnować i przekazywać dalej. Tym WSPÓLNYM DOBREM, które winienem pielęgnować jest samo AA.

Program 12 Kroków przyniósł mi nadzieję na wyzdrowienie z beznadziejnego stanu umysłu i ciała, w jakim byłem przez wiele lat. Żadna ludzka siła, w tym najbardziej usilne moje własne działania nie mogły mnie uwolnić od koszarnej obsesji picia i od choroby ducha, która powodowała, że żyłem w świecie własnych iluzji. Przestałem pić, a mimo to nadal odczuwałem działanie choroby – lęk, złość, nagłe impulsywne reakcje, żal do świata, ciągle poczucie nieszczęścia. Dla mnie osobiście punktem zwrotnym stało się to, iż uwierzyłem w skuteczność Programu AA. W to, że na drodze zdrowienia mogę osiągnąć konkretne efekty – obiecywane wyzdrowienie. Że taki stan zdrowia jest stanem warunkowym, a jeśli go osiągnę, to potem by go utrzymać winienem ciągle trwać w działaniu, dzień za dniem. Moje życie, moja trzeźwość, moje zdrowie duchowe to kwestia każdego kolejnego dnia. Dzisiaj mogę pomodlić się o zdrowy dzień, a gdy wieczorem ten dzień się skończy, podziękować za kolejny dar, jaki otrzymałem.

To wspaniałe móc prowadzić takie... normalne życie – jestem ojcem, mężem, synem. Chodzę na zakupy, czytam książki, oglądam filmy, jeżdżę na nartach, szykuję śniadania, nie krzyczę, nie płaczę, nie obwiniam, staram się słuchać, moje dzieci przychodzą przytulić się do mnie, nie boją się ze mną żartować, nie boją się przyjść powiedzieć, że dostali złe stopnie, moja żona mówi, że jest szczęśliwa. Nawet pies jest zadowolony – zadość-



„Jeśli ktoś przyznałby się publicznie do swej przynależności do AA a następnie wróciłby do picia, to tym samym wystawiłby na szwank reputację i w konsekwencji istnienie Wspólnoty.”

uczyniam mu niegdysiejsze wrzaski braniem do łóżka i chodzeniem na spaceru.

Kiedy po okresie fascynacji Programem 12 Kroków sięgnąłem po raz pierwszy „na poważnie” do Tradycji, to ze zdziwieniem odkryłem, że już pierwszy zapis, pierwsza, zdawałoby się najważniejsza Tradycja, mówi do mnie, że nie osiągnę żadnego wyzdrowienia bez dbałości o dobro AA.

W końcu powinienem przestać tak bardzo przejmować się samym sobą i zobaczyć, że dookoła jest Wspólnota, której jestem częścią. Ba, że moje osobiste szczęście zależy od tego, czy ta Wspólnota będzie dobrze funkcjonować. W Wielkiej Księżce mamy porównanie nas samych do pasażerów wielkiego statku, który uległ katastrofie. W tej ciężkiej chwili wszyscy nagle się jednoczą – celem staje się ratowanie życia. Przestają obowiązywać naturalne podziały społeczne – nagle ramię w ramię stają pasażerowie tych ekskluzywnych kabin pierwszej klasy i ci najbiedniejsi, z najpodlejszych pokładów. To piękna metafora.

Przeżycie katastrofy bardzo nas cementuje. A ja sam powinienem zdać sobie sprawę, że jeśli nadal chcę szczęśliwie żyć, a nawet więcej – w ogóle żyć – to winien jestem dbać o stan „szalupy” na której wiosłuję wraz z innymi. To jest szalupa, która uratuje mnie, jeśli ja sam zadbam o jej stan.

JEDNOŚĆ, poczucie zjednoczenia w działaniu, dążenie do JEDNOŚCI to nie cel dla samego siebie – to środek do tego, bym ja sam mógł szczęśliwie, normalnie żyć. Istnienie AA jest dla mnie równie ważne, co dla każdego człowieka powietrze, czy jedzenie. Pozwala mi żyć. Dlatego chcę dbać o AA.

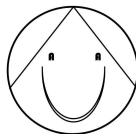
Jak mogę zadbać o AA i o prawdziwe przełożenie tej Tradycji z teorii „na życie”?

Kiedyś chadzałem do niewielkiego antykwariatu, gdzie wśród kolorowych, pachnących przygodami książek, prowadziłem długie rozmowy z pewnym Przyjacielem z naszej Wspólnoty. To on wskazał mi, że ten Program nie działa bez służby – bez służby zawsze będę się kręcił wokół własnego ogona. Nic nie osiągnę. Wziąłem to sobie do serca, a ten Przyjaciel zaczął mnie ciągnąć „za rękę” przez kolejne służby.

Gdybym miał w największym skrócie opowiedzieć komuś, o czym mówi do mnie Tradycja Pierwsza, to powiedziałbym jedno słowo: SŁUŻBA.

Tomek AA

Uśmiechnij się! Jeśli znalazłeś chwilę czasu i czytasz MITYNG to cieszymy się razem z Tobą. A jeśli masz ochotę pisać do nas - nie zwlekaj! Tematy na 2008 rok są na stronie 2.
redakcja@mitying.org



„Bill odmówił przyjęcia nagrody przyznawanej osobiście jemu ale zaproponował, by przyznać ją AA jako całości.”

ZZA KRAT

Jak mawia jeden z moich przyjaciół - jestem alkoholi-kiem i to jest dla mnie bardzo ważne. A to, że mam na imię Andrzej, nie ma żadnego znaczenia.

Witam wszystkich, którzy tak jak ja - odnaleźli się we Wspólnocie AA, a wszystkim, którzy nie osiągnęli jeszcze tego stanu, życzę aby się odnaleźli.

Mam 37 lat, od trzech lat i siedmiu miesięcy przebywam w więzieniu. Obecnie jestem w AŚ Warszawa-Mokotów. Od ponad czterech lat trzeźwieję. Pierwszy raz do Wspólnoty AA trafiłem 12 lat temu. Od tamtej pory kilkanaście razy odchodziłem i wracałem do Wspólnoty. Za każdym razem dotykając coraz głębiej swojego dna. W międzyczasie pięciokrotnie przepiłem esperal, kilkanaście razy targalem się na swoje życie, kilka razy bandyci tacy jak ja wywozili mnie do lasu, kilka razy trafiłem do ZK.

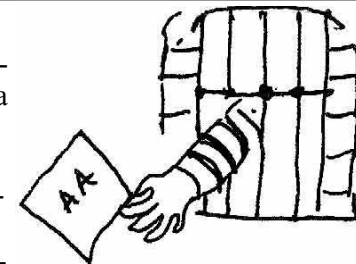
Przez cały ten czas starałem się znaleźć złoty środek tzn. nauczyć się kontrolować swoje picie. W efekcie czego zostałem narkomanem i hazardzistą, straciłem dom i rodzinę oraz chęć do życia. Straciłem szacunek do samego siebie. Kiedyś, kiedy wróciłem do domu po „ciężkiej pracy” przywoziłem do domu butelkę Coli z zawartością amfetaminy, którą wypił mój 6-cioletni synek. Ale i ten tragiczny dla mnie fakt nie uświadomił mi w pełni, że mam poważny problem. Mój synek żyje, nie widzę u niego na dzień dzisiejszy konsekwencji tamtego dnia, ale sumienie mnie gryzie.

Nie piszę tego wszystkiego po to, aby się nad sobą uzalać, ale dlatego, abym nie zapomniał gdzie i kim byłem. Wszystkie te tragiczne doświadczenia z mojego pijanego życia, choć bardzo bolesne, są dla mnie bezcenne, gdyż bez nich nie byłbym w stanie wkroczyć na drogę do wolności. Wiem, że może to zabrzmieć dziwnie, ale pierwszy raz w życiu poczułem się wolnym człowiekiem tu, w więzieniu.

W miarę jak trzeźwieję, topnieją otaczające mnie mury i kraty. Dziś żyję na innym poziomie świadomości. Potrafię cieszyć się każdą chwilą i żyć dniem dzisiejszym. Dzięki Programowi AA jestem innym człowiekiem i wierzę w to, że mogę być szczęśliwym i mogę również szczęście dawać innym. Do końca kary pozostał mi jeszcze rok. W zeszłą sobotę byłem na pierwszej swojej przepustce. Wszystkie te zmiany w moim życiu możliwe były tylko dzięki temu, że mój Bóg postawił na mojej drodze wspaniałych ludzi ze Wspólnoty AA. Do zobaczenia po tamtej stronie muru, na szlaku. W-wa 24.11.2007, Andrzej AA

SIÓDEMKA

Zdarzyło się tak, że przez prawie dwa tygodnie – 24 godziny dobę - przebywałam z alkoholikami, którzy chcą trzeźwieć. Wiedziałam po co tam jadę. Miałam jeszcze raz spotkać się ze sobą w świetle kroków I-III. Właściwie byłam zła na siebie za decyzję wyjazdu i pełna lęków przed nowym, innym, nieznanym. Przerazała mnie perspektywa spotkania nowych ludzi, brak kontaktu z domem i ze światem. A przede wszystkim bałam się ponownego bólu przy rozgrzebywaniu przeszłości. Chciałam drugiego dnia uciec do domu. W miejsca, które znam. Zostałam i na własne oczy, swoim sercem poznałam magię bycia z drugim alkoholiczkiem.



Z cyklu „Krótka historia grupy...”

Grupa AA „KOTWICA” Skierniewice

mityngi – niedziela - godz. 10.00

mitynóg otwarty – ostatnia niedziela

przynależy do Intergrupy Mokotów, Region Warszawa

działa od: 10.12.2006r

Jeszcze w listopadzie 2006 roku w 50-tysięcznych Skierniewicach istniała tylko jedna grupa AA. We wrześniu 2006 spotkało się dwóch alkoholików z myślą o założeniu kolejnej grupy. Głównym powodem tej inicjatywy było ich własne zapotrzebowanie na większą liczbę mityngów w rodzinnym mieście. Próbę założenia grupy rozpoczęli od poszukania lokalu. Wybór padł na parafie. Ostatecznie zdecydowano się na lokal – salkę przy ul. Św. Floriana 2, którą zaproponował Ks. Proboszcz Jan z parafii św. Jakuba. Za tą lokalizacją przemawiało to, że została ona przeznaczona „tylko na nasze potrzeby”. To był „bardzo duży plus” a nasze dotychczasowe doświadczenia nas o tym przekonywały. Ponadto: oddzielny budynek, położony praktycznie w centrum miasta, łatwy do zlokalizowania dla każdego chętnego. Sala wymagała dość gruntownego remontu i adaptacji. Prace potrwały do początków grudnia.

Pierwszy mityng grupy AA „Kotwica” w Skierniewicach odbył się w niedzielę 10 grudnia 2006r. Grupa opiera się i pracuje tylko na literaturze AA. Grupa ma kolportera literatury AA. Od początku, Sumienie Grupy ustaliło podział „kapelusza” – 60% na potrzeby grupy, głównie na opłatę sali i 40% wpłacamy na Intergrupę. Grupa posiada służby: rzecznika grupy, mandatariusza grupy, skarbnika i wcześniej wspomnianego – kolportera literatury AA. Od października 2007 powstało zapotrzebowanie na służbę „dyżurnego” grupy – odpowiada on za klucze, przygotowanie i posprzątanie sali po mityngu.

Członkowie grupy zajęli się informacją o AA w mieście. Plakaty informacyjne o mityngach AA w Skierniewicach zostały rozprowadzone do poradni odwykowej, poradni uzależnień, poradni zdrowia psychicznego i do lokalnych przychodni zdrowia, także do MOPS. W naszej ocenie są to miejsca, gdzie akurat w naszym mieście jest największa możliwość napotkania tej informacji przez osoby potrzebujące pomocy. Warto wspomnieć, że w skierniewickim szpitalu nie ma oddziału odwykowego ani „detoksu”, a przychodnia odwykowa znajduje się w innej części miasta.

Grupa AA „Kotwica” do tej pory zorganizowała kilka mityngów spikerskich, ostatnio na każdym mityngu otwartym. Częstymi „gośćmi” na Kotwicy są AA-owcy z Sochaczewa, Łowicza i Rawy Mazowieckiej. W ten sposób swoim istnieniem grupa łączy dwa regiony AA: warszawski i łódzki. Dotychczas jednorazowo grupa przeznaczyła 20 zł na zakup literatury do ZK w Łowiczu.

Pod koniec listopada 2007 członkowie grupy organizują warsztaty 12 Kroków AA, które potrwać do marca 2008r.



Panel zagraniczny w POPOWIE

Chciałbym podzielić się z Wami ciekawym doświadczeniem, jakim było dla mnie uczestnictwo w panelu dla gości zagranicznych podczas 36. Konferencji Krajowej w Popowie. Znalazłem się tam trochę przypadkiem, w charakterze zastępczego tłumacza dwóch sympatycznych Anglików, Martina i Charlesa. Gdy poprzedniego dnia zapytałem ich, jak długo nie piją, to zupełnie naturalnie odpowiedzieli, że tak samo jak ja: tylko jeden dzień na raz. Ale nabrało się tego 20 i 17 lat.

W trakcie spotkania okazało się, że oprócz nas są również przyjaciele z Niemiec, Ukrainy, Rosji, Łotwy, Białorusi i Słowacji. Po odmówieniu modlitwy o pogodę ducha przyszedł czas na pytania.

Pierwsze zadała koleżanka z Ukrainy. Zapytała, jak w naszych krajach dzielone są pieniądze z kapelusza i co robić z grupą, która nie stosuje przyjętych zasad podziału. Aby wszyscy mogli zrozumieć, o co pyta, tłumacz przełożył to z rosyjskiego na polski, następnie kolega mieszkający na stałe w Niemczech na niemiecki, a ja, na ile pozwolił mi mój angielski, starałem się wytłumaczyć, o co chodzi, przyjaciołom z Anglii. Słowacy na szczęście zrozumieli po polsku. Zrobiło się trochę zamieszania. Ja próbowałem wyjaśnić, na czym polega nasz system dzielenia 60/20/10/10.

Anglicy popatrzyli na mnie jakoś dziwnie, powiedzieli, że to świetny system, ale oni robią to inaczej. Jak? Grupa zbiera pieniądze do kapelusza, opłaca wszystkie swoje potrzeby: salę, wyjazdy mandatariusza itd., a resztę przekazuje dalej do intergrupy. A co robi intergrupa? To samo, opłaca wszystkie swoje potrzeby, a to, co zostanie, wpłaca do kasy regionu. Co robi region? Tu już się domyśliśmy - to samo. Stąd pewnie w ich odpowiedniku BSK pojawiają się nadwyżki, które później często służą wspomaganium młodych wspólnot np. w krajach wschodnioeuropejskich.

Proste, prawda? Delegatka z Niemiec powiedziała, że u nich też tak jest. Przedstawicielka z Ukrainy stwierdziła natomiast, że u nich wiele grup w ogóle nic nie daje na intergrupę i ponowiła pytanie: co z nimi robić?

Odpowiedzi były podobne. Trzeba mianowicie na takie grupy chodzić i tłumaczyć, na czym polegają tradycje AA. A co, jeśli to nie pomaga? Jeden z gości z Anglii powiedział, że jeżeli nic nie pomaga i grupa uparcie odmawia stosowania się do zasad AA, to w ostateczności trzeba taką grupę skreślić ze spisu grup. Podkreślił jednak, że jest to naprawdę ostateczność.

Kolega z Rosji powiedział, że w Moskwie na mityngi AA przychodzi wielu narkomanów i nie bardzo wiadomo, jak z nimi postępować. Przeważały odpowiedzi, że przyjmować, ale mówić, że nie do końca znamy się na ich chorobie i tak naprawdę to może im pomóc grupa AN.

Było też pytanie o 12 Koncepcji, po co w ogóle zostały napisane? Odpowiedź brzmiała: aby chronić wspólnotę AA przed nami, aowcami.

Mówiliśmy także o przypadkach łączenia działania grup AA z Kościołem. Zdarza się że grupy AA dryfują w stronę religijną. Oczywiście jest to zjawisko niedobre i zagrażające jedności ruchu. Nie było już jednak czasu, aby dłużej o tym mówić, więc Martin podsumował temat stwierdzeniem: "Koncepcja Boga została stworzona przez ludzi, koncepcja duchowości została stworzona przez Boga". Zrobiło to na nas tak duże wrażenie, że niektórzy z nas zapisali sobie to zdanie.

Pozdrawiam. Witek AA, region Łódź

JAKOŚĆ TRZEŹWOŚCI

Jest takie powiedzenie, często i dobrze, że często powtarzane w AA: „**w trzeźwieniu ważniejsza jest jakość niż ilość**”. Nowicjusz z paromiesięczną abstynencją może być w znacznie lepszym stanie umysłowym i emocjonalnym niż stary wyjadacz, zapominający często o mityngach, rzadko zagląający do literatury i poświęcający minimum uwagi AA. Dla niego czas stanął parę miesięcy lub lat po przyjściu do AA: jest „suchy”, nie pije, ale nie jest trzeźwy, gdyż dla nas alkoholików, trzeźwość to nieustający, radosny marsz do przodu w kierunku wskazywanym przez 12 Kroków.

Z moich doświadczeń wynika, że jakość naszej trzeźwości ma wpływ na jakość mityngów. Przez lata obserwuję, że najlepsze mityngi na które trafiam to te, na które chodzą alkoholicy najbardziej trzeźwi i emanuje od nich energia życiowa i koncentracja fizyczna i umysłowa, a ich radosna, postępująca trzeźwość odbija się na mityngi.

Jest również powiedzenie, że „**nie ma złych mityngów**”, ale jest to uproszczenie. Zapytajcie jakiegokolwiek desperacko czepiającego się programu nowicjusza, co wynosi z mityngu, na który wszyscy ciągle się spóźniają, gdzie ciągle jest kłopot z prowadzącym, gdzie trudno o parę chwil skupienia na rozpoczęcie, gdzie dyskusja zaczyna się od ostatniej ligowej kolejki lub polityki i poprzez tematy związane z AA dryfuje często znów do początkowych. Może to skrajny przykład, ale bywałem na takich mityngach.

Jakże inaczej jest na mityngach rozpoczynanych punktualnie, gdzie prowadzący podaje temat, każdy ma prawo wypowiedzieć się bez przerywania przez określony czas, a mityng kończy się modlitwą. Potem, przy kawie jest czas na pogadanie o sporcie i polityce – a przecież większość woli kontynuować temat z mityngu. To jest AA w najlepszym wydaniu i Bogu dzięki większość mityngów tak wygląda.

Idąc następnym razem na naszą grupę zapytajmy się siebie: **jaka jest jakość naszej trzeźwości?** Czy uczestniczymy w grupie konstruktywnie, czy tylko czekamy, co zrobią inni? Czy jesteśmy gotowi poświęcić nieco czasu przed mityngiem na wybór tematu, który pomoże nie tylko nam, ale całej grupie? Czy pamiętamy, że nowicjusze mogą mieć zamęt w głowie i gorączkowo pragną poznać program? Czy wtedy jesteśmy gotowi zrezygnować z popisów retorycznych i zapomniawszy na chwilę o sobie w prostych słowach wyjaśnić ich wątpliwości?

Jednym słowem: **czy wiemy, że jakość naszej osobistej trzeźwości odbije się na poziomie mityngów, w których uczestniczymy?**

Jeśli tak, to każdy z tych mityngów będzie dobry.



Wystarczy jedynie **CHEĆ** zaprzestania picia, której nie ma obowiązku w AA deklarować głośno. Nikt nie ma prawa wyrzucić go ani zabronić mu być. Ponoć to ON sam decyduje czy chce być? To jak to jest z tą trzecią tradycją? Kto decyduje o tym czy dziś będzie zamknięty, otwarty i czy „przyjmujemy”, czy nie? Gdzie szukać Tradycji AA o tym mówiącej? Czym lub jakimi zasadami kieruje się wówczas owe sumienie grupy? Właściwie to po co mamy zamykać lub otwierać mityng? Oczywiście dla mnie jest, że jeśli decyduję się na mityngu AA ujawniać jakieś wyjątkowo kompromitujące mnie szczegóły mojego życia to jedynie po to, aby się uwolnić od koszmarów, abyście dowiedzieli się jaki naprawdę jestem i żebym już nie musiał dłużej udawać aktora. Co mi przeszkadza czy to otwarty czy zamknięty. Skoro postanowiłem że moja tajemnica ma być powszechnie znana? No chyba, że chciałem w AA być INNY, a na zewnątrz INNY. Wówczas co innego mówiłbym na zamkniętych, a co innego w domu. Poza tym wydaje mi się, że mityng AA to nie jest konfesjonał gdzie powinienem klepać wszystko, co mnie terapia nauczyła. Wylewać brudy swojego całego życia. Od tego jest sponsor i Krok 4, ewentualnie psychiatra, terapeuta itd...

Pewnie wkładam kij w mrowisko, i wielu powie w tym miejscu: każda grupa ma prawo postępować jak chce bo jest niezależna w swoich poczynaniach. Ma prawo. No tak, ale z praw najczęściej wynikają też obowiązki. I tu pojawia się druga część tradycji: grupa może korzystać ze swojego prawa jeśli nie szkodzi AA jako całości. Wydaje mi się, że NOWY który w takiej zadymie otwierania/ zamykania uczestniczył, może odnieść przykre wrażenie jeśli chodzi o całe AA. Mało kto na początku w ogóle wie czym jest AA. Ja długo nie wiedziałem.

Moim zdaniem każdy mityng AA powinien służyć jednemu - dzieleniu się tym, jak i co dzisiaj zrobiliśmy, żeby się nie napić oraz wysłuchać innych.

Jakie trudności związane z alkoholem zdołaliśmy pokonać, jakie to przyniosło skutki dla naszej trzeźwości.

Czyli podzielić się tym - kim byliśmy, co się z nami stało i jak obecnie sobie radzimy ze swoim alkoholizmem! Dziś wydaje mi się to oczywiste. I na takie mityngi chodzę najchętniej.

Przez skórę czuję, że przyczyną tych kontrowersji są niejednokrotnie tak zwane małe tradycje grupy. Wychodzi mi na to, że te małe tradycje są ważniejsze, bo pozwalają łączyć 12 DUŻYCH TRADYCJI AA. Odnoszę wrażenie, że te „maleńkie tradycyki” szkodzą AA, jeśli wychodzą swoim zasięgiem poza sprawy porządkowe grupy. Może umieszczać nad lub pod nimi taki oto ostrzegawczy, napis:

OSTRZEŻENIE!

„Małe tradycje mogą przyczynić się do zbyt szybkiego upadku Grupy AA. Powodują rozwój wielu groźnych i śmiertelnych chorób. Mogą szkodzić Tobie i Twojemu otoczeniu”.

Wystarczy jedynie pragnienie zaprzestania picia?

Kolejny raz zastanowiło mnie to ważne pytanie. Co pewien czas słyszymy od przyjaciół historie o wyproszeniu z mityngu kandydata do AA, bo akurat trafił na mityng zamknięty, bo jedna z obecnych osób nie wyraziła zgody na otwarte spotkanie AA. Nie znam tradycji AA, która by o tym mówiła. Po prostu drętwieję z bezradności i nie wiem co mogę powiedzieć. Tyle już o tym mówiono. Mogę się jedynie z wami podzielić moimi wątpliwościami.

Nasuują mi się takie oto pytania:

Komu ma służyć mityng AA - jeśli nie temu który wciąż jeszcze cierpi. Jest to chyba jedyny cel każdej grupy - przyciągać tych którzy pomocy potrzebują.

Czy brak zgody na otwarcie mityngu przez jednego AA jest ważniejszy od losu alkoholika potrzebującego pomocy? A jeśli jeszcze się nie zidentyfikował, to wyprosić go bo jest mityng zamknięty? Powiedzieć - wróć gościu jak się namyślił! Niektórzy z nas dopiero po jakimś czasie zdecydowali, że AA to dobre miejsce aby nie pić? Podobno tak jest za naszymi granicami. Nie produkują alkoholików wprost z drzwi. Czasem prowadzący mówi: jeśli jesteś tu pierwszy raz to usiądź posłuchaj a jeśli zechcesz to zdeklarujesz swoją przynależność pod koniec spotkania. Jeśli zechcesz! Dlaczego otwierać mityng, aby przyjąć nowego a zaraz potem to możemy go ponownie zamknąć? Kto z nas pamiętających swój pierwszy mityng, wyobraża sobie co by było gdyby wówczas został wyproszony lub cała uwaga zgromadzonych skupiłaby się na nim i na domiar tego rozgorzała by gorąca dyskusja, głosowanie i polemiki czy „otworzyć”? Rany Boskie, już się pocę, w życiu więcej bym do Was nie przyszedł.

No i co z tym dziwnym prawem: że jak się jeden nie zgadza to reszta nie może? Jak się ma w tym kontekście prawo nowoprzybyłego do bycia w AA – pod jednym tylko warunkiem. Nie musi przecież być nawet trzeźwy, o tym nic w tradycji trzeciej nie ma. Nie musi się przedstawiać na początku mityngu, nie musi jako kolejny czytać tradycji ani kroków, nie musi deklarować czy jest czy też nie jest alkoholikiem.



BEZWZGŁĘDNA UCZCIWOŚĆ

Z różnych przyczyn nie dotarło do mnie kilka ostatnich numerów MITYNGU. No i tak jak z mityngami - niby nic się nie dzieje, chyba nie są mi już potrzebne, może nie warto już chodzić, może mogę mieć już do siebie pełne zaufanie, niech się inni wykażą w niesieniu postania, ile jeszcze lat będę musiał... itd, itp.

Tyle głupich pytań. A wystarczy, że wbrew głupim myślom pójdę na mityng i już wracam do rzeczywistości – po prostu „nadał” jestem alkoholikiem. Wystarczy Was posłuchać i chwilę się nad sobą zastanowić. Otrzymałem wreszcie 11/2007 numer MITYNGU i natychmiast, po jego przeczytaniu, usiadłem do pisania. A dawno tego nie robiłem, zachęciły mnie teksty m.in. Marka, Sławomira i Piotra.

Bardzo się ucieszyłem, gdy dowiedziałem się, że MITYNG ma nowego opiekuna, że została zachowana rotacja służb, redaktora pytam co chce zmienić... Ja sam kiedyś miałem wiele pomysłów jak powinno wyglądać czasopismo anonimowych alkoholików, tylko że nigdy nie chciało mi się tym zająć. Więc raczej nie mam prawa udzielać rad. „Jeśli chcesz coś zmienić to się tym zajmij” – dobra zasada – ale też nasi założyciele twierdzili, że dla alkoholików tylko to co najlepsze więc może pomysły Sławomira są potrzebne. Mam numer MITYNGU z 94r. (trzymam jak relikwie), no i poza formatem jeszcze wiele się zmieniło, znaczy to chyba, że nie możemy bać się zmian, zresztą Marek pisze „potrzebuję wiary, że można się zmieniać”.

Wiele lat potrzebowałem do tego, aby znaleźć się w tym miejscu, w który się teraz znajduję. Wiele razy „musiałem” zaryć ryjem, wylać na siebie wiadro pomysł, doprowadzić się do granic wytrzymałości...

Pewnie można było szybciej, można było włożyć więcej pracy, zaangażowania, determinacji, itp. Ale moja droga była właśnie taka i od kilkunastu lat jestem trzeźwy. Dziś jestem zadowolony ze swojej drogi. Nawet z tego, że trwała tak długo - widocznie było to czemuś potrzebne, potrzebowałem dużo więcej czasu od innych, aby prawdy programu dotarły do mnie w całej swej wielkości. Potrzebowałem wiele czasu do tego, aby dojrzeć do zmian i umieć je zaakceptować w całej rozciągłości. To wcale nie jest takie łatwe. Łatwiej było mi postępować tak jak do tej pory - wyuczone schematy, lęk przed zmianą, przed niepewnością czy się uda, czy podołam. Jakie jest to mi jeszcze bliskie, niestety.

Zawsze w swoim pijanym życiu działałem pochopnie, bez zastanowienia i byle jak, zacząłem napalony i wypalałem się bardzo szybko, rozgrzebywałem i zostawiałem innym. Teraz staram się postępować inaczej.

Dotarłem wreszcie do tego miejsca w swoim życiu, gdzie obietnice programu zaczynają się urzeczywistniać. Uzyskałem prawdziwą pogodę ducha, spokój i zadowolenie z tego, że żyję. I co ważniejsze - nie jest to coś ulotnego, przemijającego. Jest to stan, w którym trwam, a byle powód nie jest w stanie mnie z niego wytrącić, tak jak do tej pory się to działo.

To, że jestem trzeźwy, że nie sięgam po alkohol jest tylko dodatkiem lub pochodną obietnic programu, po prostu nie może być inaczej.

Wiele lat czekałem na obietnice programu, ponieważ program realizowałem bardzo powoli, z oporami, np. sponsora znalazłem dopiero po 10 latach. Dziś wiem, że nie mogło być inaczej. Nie żałuję jednak żadnego trzeźwego dnia, pijanego zresztą też - po coś były potrzebne jak nie mnie to komuś innemu.

„To właśnie wielokrotnie dowiedziona gotowość Anonimowych Alkoholików do takich poświęceń pozwala nam z ufnością patrzeć w przyszłość.”

Chyba najdłużej docierało do mnie jedno z „zaleceń” z „Jak to działa” str. 49 Wielkiej Księgi „**bezwzględna uczciwość**”. Tylko dwa słowa, a mnie tak trudno było je zaakceptować, zrozumieć, przyswoić i co tam jeszcze. Mimo wielu lat trzeźwości nie mogłem wypracować zachowań, które cechują człowieka uczciwego. Z lat „słusznie minionych” (przed 89 r.) wyniosłem zachowania, które ja nazywałem niewinnie – wzięłem, załatwiłem, wykombinowałem lub: nie mówiłem prawdy, pomiąłem milczeniem, a przecież powinno brzmieć - UKRADŁEM, KLAMAŁEM...

Przez to nawet podświadomie żyłem w ciągłym strachu myśląc nieustannie, tak jak kiedyś myślałem nieustannie o alkoholu - wyda się, dowiedzą się, odkryją, co ja wtedy zrobię...?

Tak żyjąc nie mogłem uzyskać pogody ducha, nie mogłem cieszyć się tak naprawdę trzeźwością i po prostu żyć, nie mówiąc już o duchowości. Moje myśli ciągle uciekały do nieuczciwych zachowań, snułem przeróżne scenariusze jak się zachowam gdy się wyda, co powiem gdy... itd. – koszmar.

W tym czasie nie mogło być mowy o medytacji, zastanawianiu się nad moim miejscem w życiu, w świecie mnie otaczającym mikro i makro. Moje myśli mimowolnie uciekały do nieuczciwych zachowań i działań.

Dużo później, gdy pracując ze sponsorowanym zacząłem się wymądrzać, jak to uczciwość w życiu alkoholika jest ważna, dotarło do mnie jak wielkim jestem hipokrytą.

Znowu program zadziałał. Mała dygresja: na moją macierzystą grupę przychodzi od pewnego czasu osoba, która zaczynała i przez kilka lat trzeźwiła w USA. Osoba ta nie mówi, że przyszła do AA tylko przyszła do PROGRAMU – bardzo mi się to podoba. AA to zbiór różnych osób, często również i takich, o jakich pisze w przywołanym wcześniej artykule Marek - „wyrzucacz” (edytor, w którym piszę pokazuje mi, że takie słowo nie istnieje, ale wiemy o kogo chodzi).

Program natomiast to coś, co powoduje że wszyscy w AA się odnajdujemy, każdy ma tu swoje miejsce, każdy alkoholik może - jeśli tylko szczerze tego zapragnie – zdrowieć, może nawet przestać być „wyrzucaczem” i zacząć mówić o tym co w nim siedzi, a później wysłuchać tego co inni mają do powiedzenia.

Z doświadczenia wiem, że zawsze znajdzie się odpowiedź. To tylko ja nie zawsze gotowy jestem ją usłyszeć, ale jeśli tylko mogę - powinienem siedzieć na d... do końca mityngu i słuchać co inni mają do powiedzenia w temacie, który poruszyłem. To pomaga i mnie i innym, już nie chcę być egoistą. To nie jest tak, że moje zachowanie na mityngu to tylko moja sprawa

Wracając do mojej uczciwości...

Uczciwość - przecież mógłby ktoś powiedzieć - to tylko zalecenie programu. W tym momencie przypomina mi się fragment z REFLEKSJI, coś w rodzaju: „tak samo jak **zaleca się** aby wyskakując z samolotu pociągnąć za linkę spadochronu”. Wiem dziś, że uczciwość jest w moim życiu bardzo, bardzo ważna. Przejawia się to we wszystkich aspektach mojego życia: w rodzinie, w pracy, na mityngach, w życiu religijnym, w kontaktach z przyjaciółmi i ludźmi spotkanymi przypadkowo. Nie powinienem zostawiać za



„Ogólnie uważa się, że to „wkroczenie w dojrzałość” nastąpiło dopiero pięć lat później w St. Louis ale wewnętrzna miara czasu Bila sprawiła, że wyprzedzał innych.”

wiadomości i nauczyć się wykorzystywać telefony komórkowe, komputery, Internet, zmiany gospodarcze, polityczne i społeczne. Taka właśnie Wspólnota AA - elastyczna i nowoczesna, a jednocześnie skuteczna, jak przed siedemdziesięciu laty - jest naszym wspólnym dobrem i wspólną odpowiedzialnością.

Co może zagrozić Wspólnocie? Brak jedności. O tym mówi druga część I Tradycji. Podziały, konflikty i rozłamy mogłyby się stać dla Wspólnoty truczną skuteczniejszą od nakazów czy zakazów formalnych.

Popularne porównanie mówi o tratwie ratunkowej, której pasażerowie/rozbitkowie mogą się spierać, sprzeczać, dogadywać, a nawet klócić, ale jeśli część z nich postanowi odrąbać swój kawałek tratwy i popłynąć w inną stronę, to szanse na przeżycie dla obu grup natychmiast drastycznie maleją.

W tym miejscu bardzo mi się przydaje znajomość początków AA (literatura!) czyli czasów, kiedy nie było jeszcze żadnych Kroków czy Tradycji. Wspólnota mogła powstać dopiero wówczas, gdy Bill W. a po nim i inni pionierzy zorientowali się, że SAMEMU zachować abstynencji właściwie się nie da, że indywidualne trzeźwienie ma nie tylko bezpośredni związek, ale przede wszystkim wręcz wypływa z aktywności w niesieniu posłania drugiemu człowiekowi. Tak, właśnie tak - niesienie posłania rodzi trzeźwość. Odwrotnie niestety się nie da. Stąd zresztą stare powiedzenie aowskie, które mówi, że "jeśli trzeźwość nie rodzi trzeźwości to, albo jej w ogóle nie było, albo nie była prawdziwą trzeźwością".

Jeśli decyduję się na przestrzeganie I Tradycji AA, to nie dlatego, że kocham styl retro i te urokliwe dawne tradycje. Bez świadomości, jak ważna jest jedność i działanie dla wspólnego dobra, wielu z nas po prostu umrze - fizycznie lub duchowo. To nie sentymenty - to gra o życie.

Co w takim razie powinienem robić, jak się zachowywać i postępować, żeby nie łamać I Tradycji, a nawet być strażnikiem powierzonego, wspólnego dobra? Wymyśliłem sobie w tym celu prosty test. Działa skutecznie i jest łatwy w użyciu, jednak pod warunkiem, że nie zareaguję odruchowo i instynktownie, lecz dam sobie moment, krótką chwilę na zadanie jednego tylko pytania: czy to, co chcę zrobić lub powiedzieć ma dzielić czy łączyć?

Jeśli mówię, że ONI w Regionie, a MY w grupie, jeśli popieram i aprobuję tylko te działania Wspólnoty, które rozumiem (nie zadając sobie trudu, by poznać całość), to niewątpliwie dzielę, a nie łączę.

Jak każdy członek AA mam prawo wypowiedzieć swoje zdanie, przedstawić argumenty. Czy jednak w przypadku, gdy zapadnie decyzja nie po mojej myśli, mimo wszystko staram się pomóc w realizacji, wesprzeć, czy może tylko krytykuję i odcinam się, sztytując przy okazji? Pierwsza postawa łączy, druga - dzieli.

Czy obgaduję, krytykuję i oceniam innych AA? Banalne i powszechne słabostki, prawda? Jednak różnice w ocenie postępowania i zachowania przykładowego Iksińskiego podczas ostatniego mityngu mogą podzielić grupę na jego zwolenników i przeciwników, na dwa zwalczające się obozy.

Czy to, co teraz piszę, ma dzielić czy łączyć?

Meszuge (wrzesień 2007)

właśnie elementy wydają mi się najważniejsze w tekście I Tradycji. Ale minęło tego czasu jeszcze więcej zanim, z pomocą innych ludzi i literatury AA, zacząłem poznawać odpowiedzi.

W książce "Dwanaście Kroków i Dwanaście Tradycji" znaleźć można następującą informację: "Bez jedności serce AA przestałoby bić, a nasze - oplatające cały świat - arterie przestałyby dostarczać życiodajną łaskę Bożą". Prawdę mówiąc niewiele mi to pomogło. Szukałem odpowiedzi bardziej prostej, bardziej zwyczajnej i praktycznej, bo chodziło nie tylko o to, żeby zrozumieć treść Tradycji, ale także umieć stosować ją w codziennym życiu.

W każdym razie wyszło mi ostatecznie, że wspólnym dobrem jest oczywiście Wspólnota AA, jednak istniejąca w takiej formie i działająca według takich zasad, które nadal i wciąż stanowiąc będą skuteczne narzędzie pomocy dla alkoholików. Wspólne dobro to zdolność do tego, by "trwać w trzeźwości i pomagać alkoholikom w jej osiągnięciu".

Czemu jednak stawiam tu jakieś warunki? Czemu nie uznaję po prostu, że wspólnym dobrem jest Wspólnota AA i kropka? Odpowiedzi dostarcza historia samopomocy i wzajemnego wsparcia alkoholików, która zrodziła się około 100 lat przed oficjalną datą powstania Wspólnoty Anonimowych Alkoholików.

W roku 1840, w Baltimore (USA) powstało Stowarzyszenie im. Waszyngtona (Washingtonian Society). Początkowo jego członkami byli tylko alkoholicy. W niedługim czasie liczba członków Stowarzyszenia przekroczyła wprawdzie 100 tysięcy, ale coraz więcej było w nim osób nieuzależnionych, polityków, działaczy społecznych i innych. Rozszerzony został też zakres działalności i zainteresowań Stowarzyszenia. Jego członkowie angażowali się w walkę o zniesienie niewolnictwa oraz inne działania polityczne i społeczne.

Bez względu na to, jak szczytne idee przyświecały jego członkom, Stowarzyszenie szybko utraciło w ten sposób zdolność pomagania alkoholikom. Jednak doświadczenie to zostało wykorzystane podczas tworzenia i redagowania Tradycji AA.

Na świecie jest wiele krzywd i niesprawiedliwości, a wielu ludzi potrzebuje pomocy różnego typu, jednak staram się pamiętać, że Wspólnota AA nie jest w stanie zwalczyć całego zła, nie jest lekarstwem na wszystkie bolączki współczesnego świata. Ale też nie do takich celów została powołana.

Jest to zresztą podstawową zasadą, która mówi o dobieraniu odpowiednich narzędzi do określonych zadań. Oczywiście można mikroskopem tłuc orzechy, jednak wytrzyma on to zdecydowanie krócej niż młotek, a jako mikroskop stanie się bezużyteczny jeszcze szybciej.

Wspólnoty AA nie można zamrozić raz na zawsze w jej postaci z lat 40-tych ubiegłego wieku - choć czasem wydaje się to kuszące. Wspólnota musi ewoluować i dostosowywać do realnie istniejącej rzeczywistości. Musi przyjąć do



sobą żadnego smrodu, to mnie później boli, a czasami jest nie do odkręcenia. Naprawdę, im więcej się nad tym zastanawiam tym jestem bardziej przekonany, że uczciwość jest dla mnie najważniejsza, od niej wszystko się zaczyna.

To dopiero odkrycie, po tylu latach, po tylu przejściach – no cóż, lepiej późno niż wcale. Zwłaszcza, że **wcale** może znaczyć powrót do picia.

Kończąc mogę powiedzieć, że rok 2007 mogę uznać za jeden z najlepszych w moim życiu, chociaż bardzo wiele się w nim działo. Może ten rok oceniam jako udany, ponieważ rozpocząłem go od wizyty z rodziną na Jasnej Górze (poza zgiełkiem naszych spotkań), później byłem w Rywałdzie, a następnie dwa razy w sanktuarium w Krypnie, wśród cudownych ludzi – trzeźwiejących alkoholików, gdzie z ks. Adamem dokończyłem wreszcie krok piąty (przynajmniej na dzisiaj dokończyłem), a tematami mityngów była miłość.

Być może te przeżycia, głęboko duchowe, tak pokierowały moim postępowaniem w ciągu roku, że popełniłem mało błędów. Prawdopodobnie częściej umiałem się zatrzymać i zastanowić nad tym czego chcę, do czego dążę, jakie są moje cele i pragnienia. A także czego chcą moi bliscy i inni otaczający mnie ludzie. Może też częściej przypominałem sobie o tym, aby zwrócić się do Siły Wyższej o przewodnictwo – przedtem najczęściej o tym zapomniałem.

Dzięki przyjaciele za to, że jesteście. Całej redakcji MITYNGU życzę pogody ducha w nowym roku

Do zobaczenia na szlaku, Włodek

OPOWIEŚĆ SPONSORA

Tę historyjkę /publikowaną ostatnio w MITYNGU nr 3/57/2002/opowiadałem już wiele razy, a ciągle słuchacze prosili o dalsze wyjaśnienia. Przypomnijmy ją sobie.

Dwóch trzeźwych alkoholików dzieliło ten sam pokój w sanatorium. Jeden był wysoki a drugi niski. Pewnej nocy wysoki musiał się załatwić, ale nie chciało mu się udać na dół do holu do łazienki, więc poszedł do zlewu i załatwił się. Niski, częściowo rozbudzony, zobaczył to i zdenerwował się. Następnego ranka udał się do biura kierownika purpurowy z wściekłości. Podskakiwał, wołając: "Co to za miejsce? Facet użył zlewu. Ja muszę się golić w tym miejscu!" Był tak wściekły, że wybiegł z biura, pobiegł do najbliższego baru i upił się. Dwa dni później umarł, tylko dlatego, że facet załatwił się do zlewu.

Tu następuje morał "Czasami nosimy ze sobą zlew. Czekamy tylko na pretekst aby ktoś go użył, a my mogli oszaleć. Wspólnota AA pokazuje, jak pozbyć się zlewu".

To niesamowite. Facet miał rację. Zachowanie wysokiego nie należało do najciekawszych, ale to niski zapłacił najwyższą cenę, cenę życia. Codziennie obok nas różni ludzie popełniają błędy bądź zachowują się niezgodnie z naszym kodeksem postępowania. Powodują, że możemy łatwo ulec "słusznemu" wzburzeniu. Historyjka przypomina, że podczas takiego wzburzenia istnieje niebezpieczeństwo utraty rozsądku, gdy pchani emocjami możemy uczynić rzeczy, których tak naprawdę nie chcemy.

Kiedyś dosyć ostro klóciłem się z żoną, już miałem ją przekonać do swoich racji, gdy nie czekając na koniec kłótni, nadeszła kilkuletnia córka wręczając mi jabłuszko. W jednym momencie, cała złość, jaką miałem w sobie, wykipiła na nią. Przerwała rozmowę rodzi-

10 „Chyba w żadnym innym tekście Billa jego dar prostego wyrażania skomplikowanych zagadnień nie jest tak wyraźny jak w Tradycjach.”

ców, tak się nie robi, po co się wtrąca, brak szacunku! To były wyjaśnienia, dlaczego uderzyłem córkę. Za chwilę, gdy ochłonąłem aż trudno mi było zrozumieć, dlaczego tak uczyniłem. Ale faktu już zmienić nie mogłem. Na długi czas, na mój widok, szczególnie,



gdy podnosiłem głos, córka zachowywała się jakby sparaliżowana strachem.

To zdarzenie miało miejsce wiele lat temu, w okresie kiedy "zdrowo" piłem, ale do dzisiaj pamiętam, że ja tego nie chciałem. To był moment alkoholowego szaleństwa, który na długo miał swoje konsekwencje. Inną sprawą jest posiadanie "zlew", angażowanie szczególnie fałszywej wrażliwości.

Przypomina mi się taki obrazek, gdy z grupą kolegów, rozbawieni, głośni, szliśmy środkiem ulicy bacznie patrząc, czy przypadkiem ktoś nie wyrazi jakiegoś niezadowolenia. Gotowi byliśmy natychmiast "nauczyć takiego rozumu". Tego wieczora brałem oczywiście udział w pobiciu jakiegoś chłopaka. Znałem go pobieżnie, nawet odczuwałem coś na kształt sympatii. Do dzisiejszego dnia pamiętam zdziwiony i przerażony wyraz jego oczu, gdy go kopałem. Nie jest to dobra pamięć. Później jeszcze wielokrotnie uczestniczyłem w zabawie ze "zlewem". Sam byłem prawodawcą, prokuratorem, sędzią i egzekutorem. Czysty obłęd. Mimo iż inni najczęściej nawet nie wiedzieli o moich oczekiwaniach, to ja miałem wystarczający pretekst aby "ukarać" nieposłusznych.

Egoizm i egocentryzm, koncentracja na samym sobie!... To właśnie jest, jak sądzimy, zasadnicze źródło naszych kłopotów - przypomina Wielką Księgę na str. 52. Zupełnie nie zdawałem sobie sprawy, że wpadałem w szaleństwo egoizmu, egocentryzmu. Zaw sze potrafiłem wykazać swoją rację, ale też piłem coraz więcej.

Przychodząc do AA zetknąłem się z przykrym faktem. To nie ja wyznaczam zasady zachowań, są one już sformułowane i od dawna sprawdzają się, a ja - by zachować życie - muszę się nim natychmiast podporządkować. Nie przyszedłem do wspólnoty z racji jakichś specjalnych uzdolnień czy osiągnięć. Wprost przeciwnie. Przyszedłem bo mi się nie powiodło. Przyszedłem po ratunek. Nie potrafiłem znaleźć swego miejsca w życiu, rozzałony uciekałem w świat pijanych złudzeń, a od gorzały umierałem. By żyć, musiałem przestać pić. Bez jakichkolwiek ociągów. Nie chciałem wierzyć w taką konieczność. Gdyby mi ktoś wtedy zaproponował inną drogę poprawy życia - bez konieczności rezygnacji z picia - to bym zrezygnował z AA. Jednak nie znałem takich możliwości. Dzięki Bogu. Nastąpił szczególny okres w moim życiu. Musiałem nauczyć się nowych zachowań. Stary sposób funkcjonowania nie zdał egzaminu. Przede wszystkim musiałem uświadomić sobie, że najczęściej popełniałem błędy życiowe w chwilach rozdrażnienia emocjonalnego. Przypadek z córką to tylko jeden przykład, a było ich wiele. Zbyt wiele.

AA

„Wbrew wszystkiemu co go rozpraszało, Bill nie zaprzestał starań o zbudowanie struktury służb AA, co rozpoczął w 1945 roku kontynuował aż do 1967 roku.”

Tradycja I AA (jak to widzi Meszuga)

Kiedy dla alkoholika zaczyna się Wspólnota AA? - sponsor zadał mi to pytanie, nie licząc chyba na poprawną odpowiedź. Wydaje mi się, że chciał w ten sposób raczej coś mi przekazać, czegoś nauczyć, niż odpytywać z filozofii AA. W każdym razie powiedział mi wtedy, że AA zaczyna się wówczas, gdy w życiu alkoholika stają się ważne Tradycje Wspólnoty.

To mądry i doświadczony facet, więc zgodziłem się z nim natychmiast, a że ja też sroce spod ogona nie wypadłem i wódka nie cała mózg mi wyzarła. Więc zrozumiałem o co mu chodziło już po kilkunastu miesiącach. Jednak wcześniej, w czasach moich początków w AA, nie było to takie proste. Miałem może 3-4 miesiące abstynencji, gdy przypadkowo trafiłem na spotkanie Intergrupy. Dotrwałem jakoś do końca, ale wychodziłem z przekonaniem, że to jest jakieś grube nieporozumienie: kilkunastu facetów o wyraźnych przerostach zapału organizacyjnego i z ciągłkami do zarządzania, spiera się namiętnie o sprawy, które nie mają żadnego istotnego znaczenia ani dla mnie, ani dla alkoholików, ani dla Wspólnoty (tak, w tej właśnie kolejności). To na to idą pieniądze, które wrzucam do kapelusza?! Aż mnie zatrzęsło ze złości! Jeśli ci działacze - jak ich wówczas nazwałem - chcą się w to bawić, niech to robią za swoje, a nie za moje pieniądze. No i oczywiście - beze mnie!!!

Nikt mi wtedy nie powiedział, że faktycznie, bardzo często sprawy omawiane na spotkaniach Intergrupy nie są najważniejsze na świecie, ale też i nie o to chodzi. Nikt mi nie powiedział, że Intergrupa nie jest od organizowania i zarządzania swoim kawałkiem Wspólnoty, ale jest raczej czasem i miejscem, w którym uczestnicy spotkania zmagają się z Programem AA i własnymi słabościami czy wadami charakteru.

Ja jednak swoim negatywnym stosunkiem do służb zewnętrznych dzieliłem się ochoczo przy każdej okazji, a także bez okazji, z podobnymi sobie nowicjuszami. Niestety, niektórzy chcieli słuchać.

Dziś mój kolega pamiętający tamte czasy mówi, że powinienem do końca życia pełnić jakąś służbę, żeby odrobić szkody, jakich wtedy narobiłem Wspólnocie. Może ma odrobinę racji.

Udało mi się wówczas naruszyć prawdopodobnie wszystkie zasady i Tradycje AA, ale Tradycję I w szczególności. Byłem przecież gotów bez mrugnienia okiem podzielić Wspólnotę na część właściwą, czyli "normalnych" alkoholików i Program 12 Kroków. Oraz podejrzaną resztę, czyli działaczy, organizatorów i rozmaitych funkcyjnych w jakichś Intergrupach, Regionach i Komisjach, z tymi ich wszystkimi niezrozumiałymi Tradycjami.

Minęło dużo czasu zanim wreszcie usłyszałem, że "Nasze wspólne dobro powinno być najważniejsze; wyzdrowienie każdego z nas zależy bowiem od jedności anonimowych alkoholików" i zacząłem szukać odpowiedzi na pytania, CO w takim razie jest tym wspólnym dobrem i JAK mam rozumieć jedność? Bo te



„... kara za zaniedbanie i zaniechanie odpowiedzialności jest często o wiele bardziej dotkliwa niż przejściowe niewygodności związane z podjętym w porę działaniem.”

czących mniejszości i wysłuchaniu wszystkich opinii - obowiązkiem mniejszości jest być lojalnym wobec decyzji i jedności naszej Wspólnoty.

Dlatego, moi drodzy przyjaciele z całego świata - namawiam was po powrocie do rodzinnego kraju do zadania następujących pytań:

Czy rozumiecie znaczenie tego, że wszystkie punkty widzenia muszą być wysłuchane przed podjęciem decyzji?

Czy zachęcacie do tego, aby opinia mniejszości, "Prawo do Apelacji", była słyszalna na każdym poziomie waszej struktury służb?

Co uznajecie za "znaczącą jednogomyślność"?

Czy doświadczycie "tyranii większości" lub "tyranii mniejszości"?

i nie mniej istotne: Czy rozumiecie konieczność i obowiązek mniejszości (pamiętajcie, to możecie być wy) korzystania z prawa do apelacji, prawa do dołączania do dokumentacji raportów mniejszości i prawa do zabierania głosu przed podjęciem decyzji?

Jeżeli uważnie określimy prawa i obowiązki większości i mniejszości, jestem pewny, że duch demokracji w naszej Wspólnotie i w naszej światowej strukturze służb przetrwa na zawsze.

Tonni K. - Dania

PRAWIE FATALNA URAZA

Zasady przed osobistymi ambicjami - ta lekcja była trudna do nauczenia, kosztowała mnie prawie życie. Na mityngi przestałem chodzić na kilka miesięcy przed swoją dziewiątą rocznicą. Zaczęły mnie dotykać plotki, krytyki, wskazywanie palcem. Za mocno bolały obmowy i osądy. Przeszło sześć miesięcy odmawiałem chodzenia na mityngi, ale trzy rzeczy trzymały mnie z dala od alkoholu:

- 1) utrzymywałem kontakt ze sponsorem
- 2) nigdy nie zaprzestałem modlitwy
- 3) zbudowałem silną sieć powiązań we Wspólnotie.

Codziennie otrzymywałem telefony nakłaniające mnie do powrotu na mityngi. Wielokrotnie automatyczna sekretarka była wypełniona. Niemniej jednak, moja odpowiedź była zawsze taka sama "do diabła z mityngami". Choć zbliżała się moja dziewiąta rocznica, nie planowałem jej obchodzić, a już na pewno wcale nie zamierzałem pójść na mityng. Lecz mój sponsor, który trwał przy mnie przez cały ten czas, polecił mi zaangażować się w mityng, na którym miałem najwięcej problemów. Miałem stawić im czoło. Poszedłem więc pełen obaw, napięcia i uraz. Było tam też wielu ludzi, którzy do mnie dzwonili. Dwa tygodnie później, wybrano mnie na prowadzącego mityng. "Nie pozwól nikomu wygrać się z mityngu" mówił mój sponsor. "Zpracowałeś na swoje miejsce. Jeśli ludzie są zajęci podsumowywaniem ciebie, to znaczy, że nie zajmują się sobą. I jeśli naprawdę chcesz ich wkurzyć, przychodź tu ciągle. A kiedy oni będą odpadać, ty wciąż tu będziesz - bezpieczny i trzeźwy. A jeśli będą mieli tyle szczęścia, żeby wrócić, mogą być pobici, skatowani i zdesperowani, ale ty tu będziesz, by ich powitać. **Będą potrzebowali nie twoich wad, lecz doświadczenia, siły i nadziei**".

„Zachowując się jak typowy alkoholik ogromnie się wzburzyłem a to przekształciło bierny opór moich współpracowników w nieugiętą opozycję.”

KONCEPCJA 5

Prawo mniejszości

Tekst pochodzi z raportu ze Światowym Mityngu Służb AA w NJ z 2004r.

Koncepcja Piąta mówi nam:

"Na wszystkich szczeblach światowej struktury, powinno panować «Prawo do apelacji», gwarantujące to, że wysłuchany zostanie głos mniejszości, a petycje o zadośćuczynienie osobistym krzywdom zostaną wklikiwie rozważone".

Jeszcze raz musimy podziwiać dalekowzroczność okazaną przez naszych założycieli.

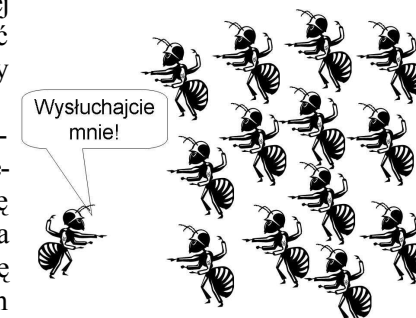
Jako alkoholiczka wiem, że nie mam najmniejszych problemów w postrzeganiu siebie jako eksperta we wszystkich sprawach, i myślę, że Koncepcja Piąta jest bardzo sprytnym sposobem ochrony AA przed naszymi wadami i nami samymi. W zasadzie jesteśmy zachęcani do włączania do dokumentacji raportów mniejszości ilekroć sądzimy, że większość znacznie się myli. Kiedy pojawia się opinia mniejszości, czasami oznacza to, że mniejszość widziała coś lub posiada informacje, których nie mają pozostali.

Aby przeprowadzić pełne i poparte informacjami głosowanie, zawsze ważne jest, aby jako zaufany sługa, zbadać opinię mniejszości pod kątem jej ważności i wartości. Zachęca się nas do wysłuchania mniejszości, ponownej dyskusji i wówczas czasami okazuje się, że być może większość może zaraz popełnić poważny błąd, który może mocno zaszkodzić AA.

Jest to przywilej, że mamy prawo apelacji, kiedykolwiek czujemy, że podjęta zostanie błędna decyzja przez grupę, intergrupę, region czy Radę Powierników AA. Nawet jeżeli się mylę, sprawa jest jeszcze raz gruntownie omówiona, i mogę czuć, że mój głos jest ważny, nawet jeżeli jestem w mniejszości. Moim prawem jest wyrażenie mojej opinii. Uczestniczyłam w niezliczonej liczbie mityngów roboczych, spotkań intergrupy, uczestniczyłam w ośmiu Konferencjach Krajowych, byłam na spotkaniach międzynarodowych. Przez wszystkie lata mojej służby, widziałam szacunek i rozwagę wobec pracy mniejszości, ale niestety również tego zaprzeczenie. Kiedy doświadczamy "tyranii większości" lub "tyranii mniejszości", albo większość albo mniejszość będzie próbować zapewnić głosy uczestników na swoją korzyść. Jeżeli któraś z nich będzie mieć miejsce, opinia mniejszości i prawo apelacji mogą być ważnym czynnikiem końcowym, jeżeli tę koncepcję wprowadzi się w życie.

Widziałam, jak runęła intergrupa i widziałam, jak rozpadały się grupy AA.

Żałuję, że przy tych okazjach wcześniej nie przeczytaliśmy dokładnie Koncepcji Piątej, ponieważ mówi ona, że jest to nasza główna ochrona przed niedoinformowaną, źle poinformowaną, pochopną lub rozgniewaną większością. Koncepcja Piąta chroni każdą osobę w naszej strukturze, opłacaną czy nie. Nieuchronnie będziemy doświadczać sytuacji, w których albo personel albo inni zaufani słudzy czują się niezręcznie lub czują niesprawiedliwość z tego czy innego powodu. Wielkim przywilejem jest mieć prawo apelacji



jako mniejszość. Koncepcja Piąta daje nam prawo postępować bez obawy przed odwetem. Nie jest powiedziane, że zobaczymy jakiegokolwiek zmiany w sytuacji, ale mieliśmy prawo wyrazić naszą opinię bez żadnych negatywnych konsekwencji. Jest to ważny czynnik bezpieczeństwa w naszej strukturze.

W praktyce prawa mniejszości zawsze były dobrze stosowane. Jest to zapisane, aby powiększyć przyszłe zastosowania. Prawa "Apelacji" i "Petycji", oczywiście odnoszą się one do globalnego problemu ochrony i najlepszego wykorzystania odczuć i opinii mniejszości. Jest to cecha rządów i demokratycznych społeczeństw. Jestem zaangażowana w lokalną politykę mojego miasta, więc wiem.

Wolność jednostki w AA ma wielkie znaczenie. Jest niezbędna. Stajemy się uczestnikami AA, kiedy sami o tym zdecydujemy, a jedyne co początkowo musimy, to wyrazić chęć zaprzestania picia.

Nikt nam nie może zabrać prawa przynależności. Nie zmusza nas się do płacenia cze- gokolwiek, nie zmusza się nas do wiary w cokolwiek. Faktycznie, jesteśmy jednostką w mniejszości pośród miliona osób w AA.

Nasza Karta jest wyjątkowa ze swoimi zapisami przywilejów i swobód mniejszości.

Przy wyborze kandydatów godne uwagi jest kierowanie się metodą Trzeciego Legatu.

Widziałam pewnego razu coś takiego. Kandydat większości nie mógł uzyskać dwóch - trzecich głosów i jego imię trzeba było wrzucić do kapelusza razem z innym kandydatem mniejszości. W wyniku losowania, wybrano kandydata mniejszości. To pokazało, że w AA bierzemy sobie do serca odczucia i mądrość mniejszości. Naprawdę wzmocniło to ducha demokracji wśród nas.

Na Konferencji Krajowej wspaniale widać, jak prawa mniejszości pomagają nam podczas dyskusji i debatowania nad pytaniami dotyczącymi organizacji i struktury. Nawet jeżeli mamy większość, możemy podjąć decyzję o dalszej dyskusji, aby poznać zdanie mniejszości. Opinia mniejszości może mieć, i czasami ma jakiś ważny punkt, który może spowodować zmianę opinii na zupełnie przeciwną lub też rzucić nowe światło na temat, który wydawał się po prostu nie do rozgryzienia. Mamy prawo do apelacji nie obawiając się odwetu. Mniejszość istnieje ze swoim prawem dla bezpieczeństwa i ochrony AA.

Rzadziej popełniamy poważne błędy w naszych decyzjach dzięki prawu do "Apelacji" i "Petycji". To prawo jest wyjątkowe i sprawdza się w AA. Stosując Koncepcję Piątą mamy szansę uniknąć niezadowolonej mniejszości..

Annika M. - Szwecja

Obowiązek mniejszości

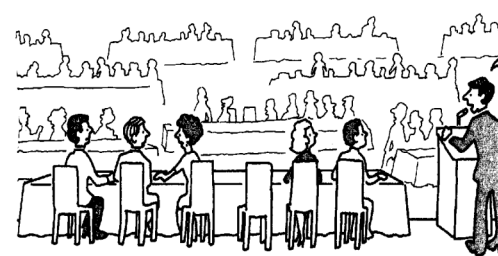
Demokracja to ucisk mniejszości. To prowokacyjne stwierdzenie jest oczywiście prawdziwe tylko wówczas, kiedy prawa i opinie mniejszości nie są chronione i właściwie wykorzystywane. Chronienie praw mniejszości jest - lub powinno być - centralnym zagadnieniem dla wszystkich demokratycznych społeczeństw.

Młody francuski szlachcic, De Toqueville, który przybył do Ameryki z doświadczeniami z Rewolucji Francuskiej, znany jest ze swoich pism na temat rządu pochodzącego od ludzi i dla ludzi. Twierdził on, że największym zagrożeniem dla demokracji zawsze będzie "tyrania" apatycznych, egoistycznych i niedoinformowanych bądź rozgniewanych większości.

W dowolnym tłumaczeniu, wers duńskiego tekściarza brzmi: **"Czy ci, których jest najwięcej, są najlepsi, czy tylko jest ich najwięcej?"** Linijka ta przyznaje, że mniejszości często mogą mieć rację. Nawet jeżeli się mylą, to i tak mogą zainicjować wartościową debatę nad ważnymi sprawami.

Często odczuwałem irytację i frustrację z powodu często długiego i męczącego procesu podejmowania decyzji w naszej Wspólnocie. Czas i doświadczenie przekonały mnie, że przyjęliśmy zdrowy i powolny sposób wprowadzania zmian i poprawek, ponieważ zmiana niekoniecznie jest równoznaczna z postępem. Także przyjąłem do wiadomości fakt, że mniejszości często chronią nas przed podejmowaniem pochopnych i błędnych decyzji.

We Wspólnocie Anonimowych Alkoholików, gdzie osobista wolność ma ogromne znaczenie, branie pod uwagę uczuć i opinii mniejszości i pojedynczych uczestników, powinno być wobec tego praktykowane i stosowane na każdym poziomie naszej struktury służb.



Kiedy w 1960 r. Bill W. napisał **"Dwanaście Koncepcji dla Służby Świątowej"**, sformułował powyższe względy dotyczące opinii mniejszości w Koncepcji Piątej: **"Na wszystkich szczeblach światowej struktury, powinno panować «Prawo do Apelacji», gwarantujące to, że wysłuchany zostanie głos mniejszości, a petycje o zadośćuczynienie osobistym krzywdom zostaną wnikliwie rozważone"**.

Aby stosować się do ducha Koncepcji V, mamy obowiązek dążenia do znacznej jedno- myślności, obowiązek rozpatrzenia wszystkich przedstawianych punktów widzenia przed rozpoczęciem głosowania, obowiązek zachęcania mniejszości do wyrażania opinii; "Prawo do Apelacji", które ma być słyszalne na naszej grupie, spotkaniach Intergrupy, spotkaniach regionu i konferencji, obowiązek zachęcania wszystkich mniejszości do dołączania do dokumentacji raportów, ilekroć sądzą, że większość popełnia poważny błąd.

Wszystko powyższe mówi o prawach mniejszości i obowiązkach większości i naszych przywódców wobec mniejszości. Ale czyż nie jest prawdą, że mniejszości również mają obowiązki wobec większości w procesie podejmowania decyzji? Oczywiście, że są takie obowiązki!

Prawa rzadko funkcjonują bez obowiązków. Posiadanie przywilejów w postaci prawa do apelacji, prawa do dołączania do dokumentacji raportów mniejszości i prawa do zabrania głosu przed podjęciem decyzji sprawia, że obowiązkiem mniejszości jest właściwe korzystanie z tych praw.

Kiedykolwiek mniejszość lub nawet pojedynczy uczestnik czuje, że większość znacznie się myli, ich obowiązkiem jest sporządzenie raportu. Jeżeli uważa się, że sprawa jest tak poważna, że mogłaby poważnie wpłynąć na Wspólnotę jako całość, mniejszość ma obowiązek przedstawić swój raport Konferencji.

Sądzę również, że kiedy już podjęto decyzję - po zastosowaniu wszelkich procedur doty-